Nr. 10. Kraków, 8 marca 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

Bezprawne prawo!

Dzień 27 lutego krwawymi głoskami zapisany będzie w księgach męczeństwa narodu polskiego.

W tym dniu stało się to, czego chciał rząd pruski.

Nadzieje, jakie wzbudziły w narodzie polskim stanowczość, z jaką żądania hakatystyczne zwalczali najwybitniejsi członkowie w Komisyi Izby panów a następnie głosowanie w Komisyi przeciw ustawie, te nadzieje sprawiły, że cios, wymierzony w podstawy bytu naszego, odczuwamy tem boleśniej, ale wiary w przyszłość nie tracimy: Bóg jest sprawiedliwy.

Barbarzyńska, na gwałcie i przemocy oparta ustawa o wywłaszczeniu uzyskała pozwolenie Izby panów.

Głosowanie odbyło się imiennie wśród głębokiej ciszy. Na galeryach siedziało od rana wielu Polaków i Polek, którzy z biciem serca i w strasznej niepewności przybyli do Berlina. Ich twarze bledną, powstają z miejsc i liczą głosy. Sto jedenaście przeciw ustawie, sto czterdzieści trzy za. Pokrytemu siwizną staruszkowi — Polakowi, opartemu nieprzytomnie o ścianę na galeryi, łzy jak groch duże zaczęły kapać z oczu.

Dokonywała się okrutna zbrodnia.

Stało się!

Za tydzień lub dwa rozpocznie się rugowanie polskich obywateli z gruntów i domów, rozpocznie się szamotanie naszych, uzbrojonych w wiarę w Boga i miłość Ojczyzny, z pruską hakatą, na której zawołanie stoją: miliony wojska, tysiące armat i świeżo uchwalone bezprawne prawo.

Kto zwycięży?...

Jedna odpowiedź! innej być nie może:

Zwycięży wiara w świętość naszej sprawy, zwycięży niezachwiana wiara w nasze zwycięstwo!

Gotowi jesteśmy na walkę długą, trwającą lata. Jesteśmy narodem dwudziestocztero-milionowym. Kordony — granice, jakiemi nas podzielono, nie rozdzieliły nas. Czy z pod Prusaka, czy z pod Moskala, czy w Galicyi, czy na obczyźnie, Polak jest, był i będzie zawsze Polakiem. Stańmy do walki wszyscy!

Jak poszły wybory?

25 luty był dla Polaków względnie szczęśliwym dniem: Rusini wybrali tylko 21 posłów — a mogli wybrać 45 posłów. Polacy więc odnieśli zwycięstwo. Prawda, że przed 6 laty Rusini wybrali posłów tylko 13, a dziś zdobyli o 8 mandatów więcej, lecz wobec gwałtów i namiętnej agitacyi Ukraińców i radykałów ruskich, wobec słabej agitacyi ze strony polskiej, wynik wyborów wtorkowych jest dla nas dosyć pomyślnym.

W Galicyi zachodniej święcił tryumf sojusz ludowcowo-stańczykowski. Wyszli więc konserwatyści: namiestnik hr. Potocki, książę Lubomirski, profesor Górski, Zdzisław hr. Skrzyński, Janusz hr. Tyszkiewicz i Zdzisław hr. Tarnowski — jak powiadają — przyszły marszałek Sejmu.

Wyszli też i ludowcy: Ptak, Bernadzikowski, Bojko, Stefczyk, Kędzior, Krężel, Jedynak, Wasung, Lewakowski, Skołyszewski, Witos, Jampolski, Cieluch, Żardecki, Bis, Myjak, Stapiński i Styła. Rzecz charakterystyczna, że w powiecie łańcuckim przeciw „prawowiernemu i twardemu“ ludowcowi Markowi wyszedł olbrzymią większością Bolesław Żardecki, dyrektor Banku łańcuckiego, który dopiero w dzień wyborów przystąpił do stronnictwa ludowców. Tak samo miała się rzecz w powiecie gorlickim, gdzie samodzielny kandydat Długosz zwyciężył twardego ludowca Mordawskiego. P. Długosza ludowcy w „Przyjacielu ludu“ przyjmują z radością i zadowoleniem jak swego „prawowiernego ludowca“, choć na dwa dni przed wyborami zamieścili na niego dwa wielkie artykuły w „Przyjacielu“ pełne wymyślań i obelg. Spełniła się nasza przepowiednia, że Stapiński chętnie przyjmuje wszystkich „zdrajców“, jeśli tylko oni przystaną na to.

Ważną cechą obecnych wyborów jest to, że „centrum“, do niedawna tak krzykliwe i buńczuczne, znikło prawie zupełnie. Kilku kandydatów, którzy stanęli, padli. Padł ks. Szponder, ks. Żyguliński, ks. Wesoliński, padł Potoczek i Poniński. Wyszedł jeden tylko Jan Marszałkowicz w Limanowszczyźnie, choć i ten za prawdziwego centrowca uchodzić nie może.

Poniosła klęskę i partya chrześcijańsko-ludowa ks. Stanisława Stojałowskiego. Przeszedł tylko on sam i W. Szwed w Żywcu. Padli natomiast dotychczasowy poseł Szajer w Rzeszowie i Świerguła w Wadowicach.

Z ludowców padli jeszcze dawny poseł Kubik (miał 2 głosy), Orzeł, Gut, Rusin, Rudnik, Mordawski, Marek, Paduch.

My, narodowi demokraci, wyszliśmy z wyborów obronną ręką. W poprzednim Sejmie mieliśmy posłów wiejskich trzech: Buynowskiego, dra Bednarskiego i dra Wursta. Z tych trzech p. Buynowski nie kandydował zupełnie, dr Wurst cofnął swoją kandydaturę, bo starosta Kałuski, Polak, rozpuścił swoich „przyjaciół“ za Rusinem, znanym Polakożercą, Kurowcem. Dr Jan Bednarski wyszedł olbrzymią większością, bo na 152 głosujących, otrzymał 127 głosów. Resztą podzielili się ludowiec Gut i stańczyk Lgocki. Po raz pierwszy zostali posłami narodowi demokraci: Stefan Cipser w Dolinie, Aleksander Skarbek w Rudkach, Tadeusz Wrześniowski w Sanoku.

Z trzech podskoczyliśmy na 4 posłów. Jestto liczba wobec znanego sojuszu i zaciekłej przeciw nam walki ze strony wszystkich razem połączonych, a wrogich nam stronnictw, pokaźna. Dowodzi ona, że szeregi nasze rosną i wzmagają się. Świadczą o tem i te okręgi, gdzie kandydaci nasi upadli. W jasielskim powiecie tylko przekupstwem i naciskiem starosty i samego Stapińskiego przepchano ludowca Stefczyka przeciw niedawnemu ludowcowi, a dziś już narodowemu demokracie, chłopu, Wawrzyńcowi Drewniakowi. Drewniakowi ofiarowano 4000, wyraźnie cztery tysiące koron, aby tylko zrzekł się kandydatury, lecz on, chłop nie sprzedajny, ze wstrętem odrzucił zdradzieckie pieniądze. Mamy dowody, że poprzekupywano wybitniejszych ludowców w rzeszowskim powiecie, byle tylko ocalić siedmiodniowego ludowca Wasunga.

Z naszych jeszcze przed wyborami ustąpili: Marcińczyk w Jarosławiu i poseł Maślanka w lwowskim powiecie — nadto jak już wspominaliśmy — dr Wurst. Stanęli do wyborów: Garlicki i Duczymiński w okręgach, gdzie Rusini mają olbrzymią większość, dalej Całka, Skarbek, Bednarski, Wrześniowski. Z tych padli: Garlicki i Duczymiński — cośmy przewidywali — nadto padł niestety i zacny Walenty Całka, a wyszedł ludowiec Bis.

Z Rusinów ponieśli dotkliwą klęskę Ukraińcy — mają tylko 8 mandatów. Sądzili oni, że zdobędą conajmniej drugie tyle, że zetrą na proch Moskalofilów. Tymczasem stało się inaczej. Moskalofile zyskali 10 mandatów, a po drodze w Zbarażu utrącili i dotychczasowego posła socyalistę An-

drzeja Szmigielskiego, tak że w nowym Sejmie socyaliści nie będą mieli ani jednego posła.

* * *

Z wyborów we wschodniej Galicyi jednę możemy wyciągnąć dla siebie naukę. W 21 powiatach Polacy nie mają swoich polskich obrońców, swoich przedstawicieli — w Sejmie. Tam, w tych ciałach prawodawczych, reprezentują ich wrogowie — Rusini.

Czy zawsze tak będzie? Czy jest to sprawiedliwe? Jaka na to rada?

Pisaliśmy o tem już nieraz. Ratunkiem jedynie skutecznym jest kataster narodowy. Sejm nowoobrany ma się zaraz zabrać do reformy ordynacyi wyborczej. Głośno więc domagajcie się o kataster narodowy i Wy, coście pozbawieni swoich posłów polskich i Wy, coście jeszcze na razie posłów polskich wybrali.

Wybory we Lwowie.

Od trzech tygodni oczy Galicyi całej, a nawet i zagranicy, zwrócone były na walkę wykorczą, jaka się toczyła we Lwowie. Lwów wybiera 6 posłów. Narodowi demokraci, którzy do Parlamentu przeprowadzili ze Lwowa 3 posłów, postawili obecnie 4 kandydatów: Głąbińskiego, Germana, Battaglię i Adama. Piąty mandat miał przypaść prezydentowi miasta, Stanisłowowi Ciuchcińskiemu. szósty Lewensteinowi, jednemu z najwybitniejszych żydów, którzy uważają się za Polaków.

Postawienie 4 kandydatów z naszej strony rozgniewało srodze innych różnego rodzaju „demokratów", a zastraszyło porządnie i namiestnika Potockiego.

Zaczęła się nagonka na wszechpolaków. Początkowo każdy szczeniak ujadał na nas osobno, a gdy tych głosów zebrała się liczba większa, porozumieli się nawzajem, zawarli śluby i hajże na nas. W braterskim uścisku stanęli obok siebie demokraci mieszczańscy, czyli partya magistracka, polscy demokraci, ludowcy, Rusini, syoniści, socyaliści, konserwatyści, postępowcy — poparł ich swoją potęgą namiestnik Potocki.

Codzień na kilku wiecach wyła hołota i ludowcowa i socyalistyczna, rozbijała wiece nasze, pałkami i nożami zdobywała sobie przewagę. Kandydaci ich: dawny lizuń austryackiego ministra a zaciętego wroga Polaków Gautscha, niedawno demokrata, potem trochę socyalista, a dziś adwokat i ludowiec Grek, znany zdrajca poufnych obrad Koła polskiego, krzykacz i napędzony burmistrz Lwowa, a cudem poseł do Parlamentu i złodziej cudzych wniosków, adwokat p. Małachowski, jak powiada także demokrata, socyalista Hudec, któremu zarzucają kradzież w Kasie chorych i ośmieszony ze swych napuszonych mów p. Tadeusz Rutowski, sypią na narodową demokracyę cały stek obelg, potwarzy i oszczerstw. A nieletni słuchacze ich mów kandydackich wyją, świszczą, tupią i biją pałkami, gdzie mogą, narodowych demokratów.

Wśród takich warunków stawali nasi czterej kandydaci. **Im silniej przeciw nim występowano, tem z większą wiarą w sprawiedliwość, z otuchą, że nasze ideały zwyciężą, szli oni naprzód.** Obok nich szedł wytrwale piąty: Kornel Jaworski, nauczyciel, również narodowy demokrata. Zbliżył się dzień wyborów. Przeciwnicy wytężyli wszystkie siły. Sprowadzili i Stapińskiego, który uroczyście zapewniał, że jest przyjacielem mieszczan, urzędników i żydów — a ponieważ już pierwej pogodził się z „wielkimi rolnikami", jest więc przyjacielem wszystkich, prócz narodowych demokratów. Zapewniał on uroczyście, że ze wsi wygnał już wszystkich wszechpolaków, według jego słów nie wyszedł ani jeden narodowy demokrata na wsi — a obecnie to samo z nami powinny zrobić i miasta.

Mord!

Nadszedł poniedziałek. Rozpoczęło się głosowanie. Niedaleko od ratusza, w rynku pod liczbą domu 44., mieścił się lokal wyborczy stronnictwa narodowo-demokratycznego. Do tego lokalu wszedł o godzinie 11 przed południem poseł Battaglia. Wewnątrz był tylko inżynier Mokłowski. Zaledwie wszedł poseł Battaglia do środka, rozległ się na schodach głos: „bić Battaglię" i w drzwiach zjawił się tłum rozwydrzonych socyalistów z Hartlebem i Szpakiem na czele.

Pokazało się, że socyaliści na wieść, że w lokalu są pełnomocnictwa wyborcze, postanowili je za wszelką cenę zrabować, a przy tej sposobności porachować się z posłem Battaglią, który nieraz wlazł im za skórę.

Na hasło: „bić Battaglię", wpadł tłum socyalistów do drzwi lokalu wyborczego: **Na czele z podniesioną pałką biegł niejaki Szpak,** były stróż, obecnie mąż zaufania socyalistów.

Tłum, wyjąc i tłukąc pałkami, rzucił się do drzwi, które siłą wyłamał; w pokoju był poseł Battaglia i inżynier Mokłowski, który wiedząc, do czego zdolna jest socyalistyczna hałastra, stanął naprzeciw niej z rewolwerem w dłoni, wzywając bandę po kilka razy, aby opuściła lokal. W odpowiedzi na to **huknął strzał ze strony socyalistów.** Inżynier Mokłowski strzelił na to w kąt pokoju, chcąc ich odstraszyć. **W tej chwili rzucił się tłum na pp. Mokłowskiego i Battaglię.**

Powalono ich na ziemię. Poseł Battaglia został uderzony siekierą w głowę, zachwiał się i upadł. W tej chwili drugi z bandy uderza go w skrwawione czoło bokserem (broń żelazna). **Tłum wpadł na leżącego i począł go kopać niemiłosiernie tak, że poseł Battaglia zawołał jeszcze: „pastwicie się nawet nad bezbronnym?" i stracił przytomność. Pastwiono się nawet nad bezprzytomnym.**

Równocześnie banda szalała, bijąc inżyniera **Mokłowskiego, który pod uderzeniami pałek, kopany butami, również upadł nieprzytomny. Wtedy dopiero socyalistyczna banda rzuciła się do ucieczki.**

Wtem nadeszła policya, która już wcześniej wiedziała, że socyaliści gotują napad na narodowych demokratów. Schwytała ona tylko trzech, którzy schowali się do wychodka, między nimi i Szpaka.

Posła Battaglię, ociekającego krwią z czterdziestocentymetrową raną na czole i głowie i nieprzytomnego inżyniera Mokłowskiego przeniesiono do Ratusza, gdzie ich cucono i ratowano. Poseł Battaglia zemdlał po raz drugi. Twarz p. Mokłowskiego ogromnie poraniona.

Oto w ten sposób banda opryszków utrąca kandydatów wszechpolskich!!

A poza tem gwałt i przekupstwo ze strony władzy i osób wpływowych nacisk ze strony namiestnictwa i inne środki naszych wyborów starościńskich.

By w takich warunkach zwyciężyć trzeba niemal cudu!

Wynik pierwszego głosowania był taki: **prezes Koła dr. Stanisław Głąbiński (narodowy demokrata) 3511 głosów**, Stanisław Ciuchciński (demokrata, burmistrz miasta) 4385, dr Natan Lewenstein (demokrata) 3757 głosów, **dr. Ernest Adam (narodowy demokrata) 2451 głosów, dr. Roger Battaglia (narodowy demokrata) 2317 głosów, dr. Ludomił German (narodowy demokrata) 1751**, dr. Michał Grek (ludowiec) 2349, dr. Tadeusz Rutowski (demokrata, wiceburmistrz miasta) 2331, Józef Neumann (demokrata, drugi wiceburmistrz) 2216, Godzimir Małachowski (demokrata, dawny burmistrz Lwowa) 1481, dr. Ludwik Rydygier (z partyi chrześcijańsko-społecznej) 1053, Józef Hudec (socyalista) 1015, Kornel Jaworski (narodowy demokrata, nauczyciel) 703, dr. Michał Wasung (demokrata) 535, Marya Dulębianka (kobieta) 511, Jan Soleski (ludowiec) 341.

Posłami wybrani: dr. Stanisław Głąbiński,
Stanisław Ciuchciński,
dr. Natan Lewenstein.

Walka o dalsze trzy mandaty rozgrywa się we środę. Jako rzecz znamienną podajemy, jak głosował urzędnik jeden **imieniem Wydziału krajowego** (Wydział krajowy, jako instytucya, ma głos). **Otóż sam marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, polecił temu urzędnikowi, którego** wysłał do oddania głosów, **aby nie głosował na prezesa Koła polskiego, dr. Głąbińskiego.** Urzędnik ten oddał więc głos: Ciuchcińskiemu, Lewensteinowi, Neumanowi, Rutowskiemu, Małachowskiemu i Grekowi.

Wstyd!

Sale do głosowania były tak urządzone, że ludzie dusili się. W sali ósmej głosowanie trwało do godziny 1 po północy, a nikomu z wyborców nie wolno było bez utraty głosu wyjść z sali po godzinie 6. Wskutek tego 240 naszych zwolenników zostawiło swoje legitymacye i poszło do domu, a głosy te byłyby rozstrzygnęły wybory na naszą korzyść już w poniedziałek; tak było i w innych salach. (Głosowanie odbywało się w 10 salach).

Głosowanie ponowne we środę.

Na placu boju pozostało tylko sześciu kandydatów, trzech naszych i trzech popieranych przez naszych przeciwników.

Głosowało 6.035 wyborców. Z tego otrzymali:

Dr. Ernest Adam 3.432 głos.
Dr. Roger Battaglia 3.308 głos.
Dr. Ludomił German 2.266 głos.
Dr. Tadeusz Rutowski 3.097 głos.
Józef Neumann 2.877 głos.
Dr. Michał Grek 2.639 głos.

Posłami wybrani:
narodowy demokrata Dr. Ernest Adam,
narodowy demokrata Dr. Roger Battaglia,
demokrata Dr. Tadeusz Rutowski.

Padli: wiceburmistrz Lwowa Neuman, ludowiec Grek i narodowy demokrata dr. Ludomił German.

Wynik wyborów we Lwowie przeszedł nasze oczekiwania. Przeciwko nam byli wszyscy. **Szliśmy sami jedni przeciw sojuszowi od namiestnika do Breitera i socyalistów.** Trzech naszych kandydatów przeszło. **Posłami wybrani we Lwowie: Głąbiński, Adam, Battaglia.**

* * *

We wtorek socyaliści na swojem zebraniu uchwalili wykonać zamach na prezesa Koła polskiego dr. Stanisława Głąbińskiego. Policya dowiedziawszy się o tem, zawiadomiła o niebezpieczeństwie posła Głąbińskiego. Mimo obaw, udał się jednak poseł Głąbiński do Ratusza we środę przed południem i oddał swój głos na naszych kandydatów. Potem odjechał do Wiednia.

Wybory w miastach.

Biała. Głosowało 286. Wybrany jednogłośnie Niemiec **Karol Hempel.**

Bochnia i Wadowice. Głosowało 810 wyborców. Wybrany jednogłośnie **dr. Ferdynand Maiss** (demokrata).

Brody. Głosowało 477. Otrzymali: Oktaw Sala 411 głosów, syonista Braude 66 głosów.

Posłem wybrany: **narodowy demokrata Oktaw Sala.**

Brzeżany i Złoczów. Głosowało 1070. Otrzymali: dr. Stanisław Schaetzel 870 głosów, dr. Dymitr Lewicki 88, Wiśniewski 92.

Posłem wybrany: **narodowy demokrata dr. Stanisław Schaetzel.**

Drohobycz. Głosowało 1164. Otrzymali: Alfred Halban 910 głosów, Dymitr Leśków 254.

Posłem wybray: demokrata **Alfred Halban.**

Jarosław. Głosowało 569. Jednogłośnie wybrany: demokrata **dr. Władysław Jahl.**

Jasło-Gorlice. Głosowało 896. Otrzymali: ks. Pastor 882, Zieliński 14.

Posłem wybrany: centrowiec **ks. Leon Pastor.**

Kołomyja. Głosowało 1365. Otrzymali: Jan Kleski 1158, Iwan Rakowski 123, Niemiec Weber 84.

Posłem wybrany: **narodowy demokrata Jan Kleski.**

Nowy Sącz. Głosowało 1173. Otrzymali: minister Witold Korytowski 967, Ritter (demokrata) 206.

Posłem wybrany: konserwatysta **Witold Korytowski.**

Przemyśl. Głosowało 1393. Otrzymali: burmistrz Franciszek Doliński 1014. dr. Leonard Tarnawski (narodowy demokrata) 378.

Posłem wybrany: umiarkowany demokrata **Franciszek Doliński.**

Rzeszów. Głosowało 573. Jednogłośnie wybrany: **narodowy demokrata dr. Stanisław Jabłoński.**

Sanok i Krosno. Głosowało 854. Otrzymali: August Gorayski 685, Władysław Smólski (narodowy demokrata) 176.

Posłem wybrany: konserwatysta **August Gorayski.**

Stanisławów. Głosowało 1207. Otrzymali: Leon Biliński 920, Zajączek (demokr.) 287.

Wybrany posłem: konserwatysta: **Leon Biliński.**

Stryj. Głosowało 925. Otrzymali: dr. Fruchtmann 666, Kłodnicki 240.

Posłem wybrany: demokrata **dr. Fruchtmann.**

Tarnopol. Głosowało 482. Jednogłośnie wybrany posłem: **narodowy demokrata Emil Michałowski.**

Tarnów. Głosowało 607. Jednogłośnie wybrany posłem: **narodowy demokrata dr. Tadeusz Tertil.**

Sambor. Głosowano aż trzy razy. Ostatecznie zwyciężył kandydat rządowy: **dr. Sobolewski.** Nasz kandydat dr. Franciszek Tomaszewski, niestety, padł.

O nadużyciach, jakie się działy w Przemyślu, opowiadają setki wypadków. Rząd połączył się nawet z socyalistami, którzy w Przemyślu są bardzo silni i stąd wybrali swego posła do Rady państwa, Liebermana. Starosta wzywał masami ludzi do siebie i prosił i groził. Burmistrz chodził od domu do domu i również wymuszał pełnomocnictwa dla siebie. Wreszcie wykreślają odrazu 300 osób, które miały głosować na dr. Tarnawskiego, z listy i odbierają im głos. Urzędników straszono przeniesieniem, żydów prześladowaniem. To też na 3300 uprawnionych do głosowania nie głosowało 2000 wyborców. Głosowali ci, co są zależni od starosty i burmistrza. Żydzi szli jak barany za rządowym kandydatem. Nic więc dziwnego, że padł nasz kandydat, czcigodny dr. Tarnawski.

Wybory w Izbach handlowych.

Kraków. Wybrany posłem: demokrata **Józef Sare.**

Lwów. Wybrany posłem: demokrata **dr. Henryk Kolischer.**

Brody. Wybrany posłem: **narodowy demokrata dr. Stanisław Rittel.**

Na służbie pańskiej zapomniał już o bolączkach chłopskich.

W czasie tej namiętnej walki wyborczej we Lwowie — o której piszemy na innem miejscu — wystąpił przeciw nam na wiecu we Lwowie i wódz-lokaj Stapiński. Między innemi sprawami takie wypowiedział p. Stapiński słowa:

> Co kraj ma myśleć o klubie, którego prezes (Głąbiński) świadomie podaje nieprawdziwe wiadomości o swoich zdobyczach? **Chwalił się naprzykład, że uzyskał zniżenie cen soli, co jest wierutnem kłamstwem, bo ceny soli zawarowane są w ugodzie austryacko-węgierskiej i przez Parlament austryacki zniżone być nie mogą.**
>
> Dalej, co mamy mówić o tem, skoro walczyliśmy od całego szeregu lat o zniesienie szykan weterynaryjnych, a w szczególności owych kolczyków świńskich — a obecnie p. Głąbiński twierdzi, że on chodził koło tej sprawy i on ją wychodził.....“ (Głos na sali: Trzeba mu uchwalić na podzelowanie butów, kiele tyle chodził — wesołość).

Było to w sobotę 29. lutego. Kiedy poseł Głąbiński dowiedział się w niedzielę

rano o zarzutach i oszczerstwach, jakie na dwu wiecach w sobotę rzucali na niego p. Stapiński, dr. Grek, Małachowski i Rutowski — mimo, że miał ważne sprawy w Wiedniu, zatrzymał się we Lwowie i w niedzielę popołudniu na publicznym wiecu dał ciętą a poważną odprawę oszczercom. **P. Stapińskiemu tak odpowiedział:**

„Poseł Stapiński zarzucił mi, że jestem kłamcą, gdyż chwaliłem się, że uzyskałem zniżenie cen soli, „co jest wierutnem kłamstwem, bo ceny soli są zawarowane w ugodzie austryacko-węgierskiej i przez Parlatment ausryacki zniżone być nie mogą“.

Żałuję mocno, że poseł Stapiński w tej dla ludności włościańskiej żywotnej sprawie tak niedostateczne ma wiadomości. W ugodzie austryacko-węgierskiej nie są ceny soli wcale oznaczone, tylko w ustawie **o monopolu** soli. Ale w ustawie tej są oznaczone tylko ceny hurtowne w miejscu produkcyi (kopalni soli), a nie ceny drobiazgowe (za topkę). **Koło polskie postarało się przezemnie o to, że skarb państwa przyznał Wydziałowi krajowemu znaczną coroczną subwencyę pod warunkiem zniżenia ceny soli od kilograma na 10 centów (20 halerzy) w całym kraju i we wszystkich gminach. Jestto wielka zdobycz Koła polskiego dla ludu wiejskiego, o której przedstawiciel stronnictwa ludowego wiedziećby powinien.**

Tak samo sprawa kolczykowania świń została załatwioną dzięki interwencyi Koła polskiego i usilnych starań nie tylko moich, ale i ministra Abrahamowicza, posła Kozłowskiego **i innych posłów ludowych w Kole polskiem**“.

Oto krótka odpowiedź prezesa Koła posła Głąbińskiego. Pamiętajcie o tem, Szanowni Czytelnicy, i **pokażcie ten numer „Ojczyzny“ wszystkim ludowcom. Niech się naocznie przekonają, jak przez tyle lat okłamywał ich poseł Stapiński, jak tyle lat obiecywał im zniżenie ceny soli, a dziś, gdy się to komu innemu uzyskać udało, on nie zna zupełnie cen soli i ustawy i publicznie spotwarza prezesa Koła polskiego, niestrudzonego w zabiegach o dobro kraju.** Przypomnijcie też tym ludowcom, że jest to prawdą, cośmy nieraz pisali, że Stapiński wielu spraw chłopskich nie zna, a o biedzie chłopskiej mówi od 20 lat zawsze to samo w kółko, nie rozumiejąc tego, co mówi. **Oto najlepszy dowód z cenami soli.**

Pamiętajcie także i ten szyderczy głos ludowca, aby **za chodzenie około spraw chłopskich** posłowi Głąbińskiemu podzelować buty.

Smiejcie się i szydźcie, wy ludowcy, z tego, który około naszych chłopskich spraw chodzi. Cieszcie się, dopóki jeszcze możecie, bo ten głos szyderczy uświadomiony lud wtłoczy wam z powrotem do gardła.

Dlaczegóż około tych spraw nie chodził Stapiński i jego posłowie? Dlaczego Stapiński nie darł podeszew u butów, aby uzyskać ulgi dla chłopów?

On wtedy prowadził tajne konszachty z konserwą, on wtedy dobijał targu o skórę chłopską.

I dziś ty, panie ekscellencyo Stapiński, masz dwa miliony koron, masz Bank i Wisłę, a poseł Głąbiński, którego spotwarzasz, stracił swój majątek, nie dośpi i nie doje, byle tylko narodowi polskiemu przysporzyć chwały, byle tylko ulżyć biedzie chłopskiej.

Hulaj, Stapciu, hulaj. Ucho u dzbana już naderwane, lud przeciera oczy. Jeszcze trochę, a napędzi od siebie zdrajcę i obłudnika.

A tę sól nieraz jeszcze przypomnimy ci!

Jak są, a jak powinny być prowadzone sklepiki Kółek rolniczych i w jaki sposób biedni mogą się stać właścicielami wielkich fabryk.

(Dokończenie).

Ale nie w dobrem powodzeniu sklepów kończy się zbawienne działanie. Jest ono donioślejsze i z tego powodu zasługuje na rozważenie i poparcie. Każdy kupujący nigdzie nie dostanie towaru po tej cenie, jaką on w rzeczywistości kosztuje. Wszyscy handlarze każą sobie płacić zarobek. Jedno tylko towarzystwo, opierające się na zasadach współdziałania, odstępuje towar jakoby bez zarobku, gdyż cały zarobek przy końcu kupującemu wypłaca. Ponieważ zarobek ten dostaje się mu za darmo prawie, z tytułu tego przywileju, że ma sposobność należeć do towarzystwa „współdziałania“, od dzielenia zysków także „współdzielczem“ zwanego, dlatego łatwiej jest zarobek ten przeznaczyć na jakiś cel dobry, który przyniesie mu wielki w przyszłości pożytek. Pieniądze więc da, a nie będzie czuł nawet, że pieniądze te dał. Szczególnie odbije się to zbawiennie na naszych stosunkach galicyjskich. Wszyscy dobrze wiemy, że nam brak fabryk, które są ogromnem źródłem dochodów. Na budowę takich fabryk trzeba pieniędzy. Któż je da? Pan ze dworu siedzi po uszy w długach, kapitalistów u nas niema, chłop i robotnik za biedny, za mało zarabia, ażeby mógł dać na spółkową .fabrykę. A pieniędzy skądś trzeba wziąć. Otóż należałoby je stąd wziąć, aby ciężaru „dawania“ tych pieniędzy nikt nie czuł. Środkiem i źródłem, z którego można czer-

pać wybornie pieniądze, są takie zarobki sklepowe. Weźmy taki przykład:

W pewnej miejscowości dochód takiego współdzielczego sklepu wynosi, jak to wyżej określiliśmy, 600 kor. Gdy zysk ten będziemy zbierali przez 3 lata, uzbieramy go tyle, ażebyśmy przy pomocy tego kapitaliku mogli założyć małą fabrykę dachówek. Fabryka ta będzie znowu przynosiła do 400 kor. przychodu i przez 10-letnie jej istnienie będziemy mieli kapitału z 15 tysięcy, za który możemy przystąpić do rozszerzenia fabryki, lub do budowy innej. Tak też pozornie nikt nie da ani centa, a biedni nawet rolnicy, lub robotnicy, mogą się stać właścicielami ogromnej fabryki, w której nie tylko że znajdą zarobek, ale także będą ciągnąć ogromne zyski i zysków tych będą dalej używać do budowy nowych fabryk, lub też będą się nimi dzielić. Ma się rozumieć zyski pochodzące z kupna, nie będą przeznaczone bez rachunku na fabrykę, owszem przeciwnie: Zysk każdego z kupujących będzie dokładnie zapisany i każdy będzie wiedział, ile dał pieniędzy na fabrykę, a więc i ile się mu przychodu z niej należy. O tem, w jaki sposób będzie się to uskuteczniać, napiszemy obszernie później, gdy idea sklepów takich wejdzie w życie.

Niejeden zaduma się i powie: „Dobrzeby to było, ale to nie nasza na to biedaków głowa. O tem niech myślą bogaci i uczeni“. Twierdzenie to w niedługim czasie będzie należeć do przeszłości i do głupoty, tak jak forma walki o chleb, polegająca na współzawodnictwie, czyli kopaniu pod kim dołków, co w przyszłych artykułach dokładnie udowodnię.

A że nie mają słuszności ci, którzy będą o powodzeniu tego nowego stowarzyszenia powątpiewać, pouczają nas przykłady z zagranicy.

Historya tego wyżej określonego stowarzyszenia jest następującą:

W Anglii w r. 1844 zebrali się biedni tkacze na wiec w mieście Rochdale, aby radzić nad tem, w jaki by sposób wydźwignąć się z biedy i uchwalili założyć towarzystwo spożywcze, opierające się na zasadach powyżej opisanych. A ponieważ byli bardzo biedni, składali na pierwsze zawiązanie takiego sklepu po 10 centów miesięcznie. Sklep ten tak się rozwinął, że od tamtego czasu powstało za przykładem jego blizko do 2 tysięcy takich towarzystw spożywczych, do których należy już przeszło półtora miliona członków.

Nie przez strejki więc i kopanie dołków jeden pod drugim doszli robotnicy angielscy do dobrobytu, lecz stwarzając wyżej opisane towarzystwo dźwignęli z biedy setki tysięcy rodzin i założyli taką silną podstawę dla przyszłych pokoleń, że dziś spokojnie w przyszłość spoglądać mogą. Towarzystwo to nazywa się „współdzielczem“ z obca „kooperatywnem“.

Ale mój Boże takie wielkie rzeczy dziać się mogą tylko w Angli, no i za przykładem jej w innych krajach na zachodzie. Ale u nas w Galicyi cichutko i biedniutko. My zaledwie dziś pisać o tem możemy, co w Anglii przed 60 laty w czyn wprowadzili.

Wasz brat chłop *Maciej Stopyra*
wszechpolak.

Organizacya daje siłę i powagę. Organizujmy się!

Listy.

Z zachodnich kresów.

Hakatyzm w kościele. Korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcyi, upominaliśmy się już raz na tem miejscu o krzywdę, jakiej doznajemy ze strony ks. Bulowskiego, proboszcza w Bielsku; podnosiliśmy mianowicie, że od świąt wielkanocnych ubiegłego roku odprawia nabożeństwo w kaplicy w Bystrej śląsk. wyłącznie po niemiecku. Dotąd nie zaszła niestety żadna zmiana ku lepszemu. Zaniechanie nabożeństw (kazań) w języku polskim boli nas i boleć musi wobec faktu, że tylko dzięki inicyatywie Polaków powstała ta kaplica, a kwota, jaką przyczynili się Polacy do jej wybudowania, nie mniejsza była, ale raczej większa od tej, którą złożyli Niemcy. Oceniając wtedy nasze zasługi, uznano za stosowne i konieczne przyznać nam przynajmniej równe prawa z Niemcami i zagwarantowano nam na piśmie, że co drugi miesiąc będą się odbywały w kaplicy kazania w języku polskim. Dziś o akcie tym ks. Bulowski zapomina, a praw naszych uznać nie chce. My przecież sprawiliśmy organy, stacye, szaty kościelne; wyłącznie za polski grosz dobudowano zakrystyę, wogóle nie usuwamy się od żadnych ofiar i ciężarów, połączonych z utrzymaniem kaplicy, mamy więc prawo domagać się, byśmy z kaplicy tej, z nabożeństw w niej odprawianych, mogli korzystać. Dopóki atoli nabożeństwa te odprawiane będą wyłącznie w języku niemieckim, dla nas niezrozumiałym, dopóty o korzyści naszej mowy być nie może. O prawa nasze upominamy się wciąż — jednak bez skutku. Dnia 8. lutego udaliśmy się nawet w deputacyi w tej sprawie do ks Bulowskiego i ku wielkiej radości otrzymaliśmy przyrzeczenie, że naszym żądaniom zadość uczyni. Ciężko jednak zawiodły nas nadzieje i ufność, pokładana w słowach kapłana. W ośm dni po deputacyi t. j. dnia 16. lutego przybył ksiądz proboszcz do kaplicy i wygłosił kazanie... po niemiecku. Czyż to nie jest prowokacya? Jakie zdanie wyrobiliśmy sobie o ks. Bulowskim, niech sobie sam dopowie. Tyle nam tu stwierdzić wypada, że nie nam wymierzył policzek, ale sobie. — Co księdza proboszcza skłania do łamania danego słowa, do nadużyć i samowoli, jaką kieruje się w stosunku do ludności polskiej,

to rzecz dla nas niezrozumiała. — Czyżby wziął sobie za wzór Prusaków i za ich przykładem postanowił iść drogą ucisku, krzywd i gwałtu względem polskiego ludu? Jeżeli tak, to nie zazdrościmy: wszyscy, którzy ustrzegli się jeszcze zgnilizny moralnej i umieją odróżnić sprawiedliwość od bezprawia — dobre od złego, potępiają barbarzyństwa pruskie, a świat cywilizowany pluje na krzyżacką politykę w Poznańskiem. Dla nas sprawa nabożeństwa polskiego w kaplicy nie przestanie być aktualną — nie spoczniemy, aż znajdziemy sprawiedliwość.

Dodać wreszcie musimy, że nie rozumiemy, co chciał ks. Bulowski osiągnąć, informując z ambony Niemców o zabiegach naszych w celu uzyskania polskiego nabożeństwa, jeżeli sam jako zarządca parafii zajął wobec nas wrogie stanowisko. Czy chciał tym sposobem uróść w oczach Niemców na kulturträgera? Czy też chciał przygotować ludność niemiecką do przyobiecanych nam zmian? Zobaczymy. *Wielu parafian.*

Zarzecze, p. Jarosław.

Dla oddania czci i hołdu bohaterom naszym, którzy w r. 1863 oddali życie i mienie w walce z Moskalami o wolność naszej Ojczyzny, odbyła się u nas uroczystość, urządzona przez naszą straż pożarną.

W skupieniu wysłuchaliśmy ślicznej przemowy, opisującej te krwawe boje w r. 1863, i wierszyka o wygnańcach na Sybir. Następnie ze łzami w oczach patrzyliśmy na ks. Mackiewicza, otoczonego gromadką powstańców na polance w lesie.

Uroczystość zakończył żywy obraz i pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła".

Kierowniczką tej uroczystości była nasza ukochana p. nauczycielka W. Szymańska. Dochód zebrany przeznaczony został na wycieczkę dzieci szkolnych do Krakowa.

Kończąc pozdrawiam Szan. Redakcyę i Szan. Czytelników. „Szczęść nam Boże" w pracy.

Wasz czytelnik.

Netreba, powiat Zbaraż.

Przed 3-ma tygodniami w czytelni T. S. L. delegat Towarzystwa p. Mrozek, nauczyciel ze Zbaraża, miał odczyt o „wywłaszczeniu pruskiem" wobec bardzo licznie zgromadzonej młodzieży i starszych płci obojga. Po wysłuchaniu odczytu zaczęła się żywa pogadanka na temat wywłaszczenia i połączonego z niem niebezpieczeństwa dla narodu polskiego pod zaborem pruskim. W odpowiedzi zaś na antypolskie zamachy rządu pruskiego, uchwalono bojkot towarów pruskich, a popieranie wyrobów przemysłu krajowego. Za rezolucyą głosowali wszyscy i wszyscy podpisali się.

Bardzo słuszne są uwagi, jakie robili zgromadzeni, że trudno rozpoznać wyroby swojskie od pruskich, i byłaby to rzecz nader użyteczna, gdyby ktoś zajął się zebraniem wskazówek, umożliwiających włościanom łatwe rozpoznanie pochodzenia towarów nabywanych. Wydaniem tej pracy powinneby się zająć firmy krajowe. W pracy tej należałoby również pomieścić przejrzysty skorowidz firm galicyjskich, polskich firm ze Śląska austryackiego, a ewentualnie także czeskich, francuskich, szwajcarskich, celem łatwiejszej kontroli wyrobów.

Na tem zgromadzeniu podniesiono również sprawę wprowadzenia języka ojczystego w powszechne używanie. U nas bowiem już niektóre rodziny w rozmowie używają wyłącznie języka polskiego, większa daleko część używa jednak nadal języka ruskiego. Sprawa ta wogóle ma wielu obojętnych lubo niechętnych nie. Ale zmieni się to na lepsze, w co każą wierzyć wyniki dotychczasowego postępu sprawy.

Na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe. Powstała także inicyatywa założenia chóru włościańskiego.

Początek dobry, a kto wytrwa w swoich postanowieniach, temu cześć! Matka-Ojczyzna rozjaśni czoło troskami pofałdowane, tem uporczywiej walczyć będą bracia nasi z pod prusaka, by nie zginąć pod przemocą, aż zejdzie gwiazda pomyślniejszych czasów. *Michał Wawrzków.*

Od Redakcyi: Bardzo dobre wskazówki co do wyrobów krajowych znajdują się w „Skorowidzu Ligi Pomocy przemysłowej". Jest to duża księga, kosztuje 5 K, dostać można w każdej większej księgarni. Gminy, Kółka rolnicze i Kasy Raiffeisena powinny sobie ten skorowidz sprawić.

Bieniawa, poczta Siemikowce, (Podhajce).

Pogłoski o protegowaniu Rusinów przez c. k. starostwa galicyjskie sprawdziły się u nas co do joty. Dla przeprowadzenia prawyborów przybył do nas komisarz pow. Ujejski. Sam był komisyą i pisarzem, i jakby dla zaznaczenia swojej stronniczości wziął sobie do pomocy wójta, Rusina. Jak sobie pan komisarz życzył, tak wypadły prawybory, bo wyborcami zostało dwóch Rusinów. Publicznie napiętnować musimy gospodarza Franciszka Moskala, który z rozmysłu dał głos na Rusina.

My się ta domyślamy, dlaczego to taki wiatr wieje z góry. Nasz kandydat p. Garlicki jest narodowym demokratą, a dla rządu milsi radykali ruscy, niż wszechpolacy, bo krzykacza ruskiego za byle stówczynę kupić będzie można.

W poblizkiej wsi Siemikowcach, choć Polaków jest więcej niż Rusinów, to jednak wyborcami wybrani Rusini. Co prawda to między nami samymi nie ma jeszcze silnego ducha jedności, ale da Bóg, że skupimy się przy pomocy naszego gorliwego księdza, któregośmy dopiero w jesieni dostali. *Czytelnik „Ojczyzny".*

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

W rosyjskiej Dumie rozprawiano dużo o sprawie polskiej. Chodziło o szkoły ludowe w Królestwie Polskiem. Posłom naszym udało się uzyskać znaczne ustępstwa. Uchwalono ustawę o nauczaniu w szkołach ludowych języka polskiego i rachunków. Tych przedmiotów mają nauczać także w seminaryach nauczycielskich w języku polskim. Najbardziej sprzeciwiał się tej korzystnej bądź co bądź ustawie dla Polaków poseł Eulogiusz, biskup prawosławny, wybrany przez ludność rosyjską z ziemi chełmskiej. Na obelgi, rzucane przez niego na naród polski, odpowiedział nasz poseł Rząd.

Ministrowie rosyjscy omawiali sprawę otwarcia uniwersytetu warszawskiego, zamkniętego jeszcze w r. 1905. Nie doszli jednak do żadnego wniosku: otworzyć czy nie. Postanowili sprawę odłożyć na później.

Nowe rosyjskie bezprawie. Prawie równocześnie z powstaniem „Macierzy szkolnej" w Królestwie Polskiem zawiązali Polacy, mieszkający na Litwie Towarzystwo oświatowe „Oświatę". Towarzystwo to miało na celu podniesienie kulturalne i ekonomiczne ludu polskiego mieszkającego na Litwie. Obecnie gubernator wileński postanowił je zamknąć.

Z zaboru pruskiego.

Pierwszy proces z powodu ustawy o wywłaszczeniu wytoczyła komisya kolonizacyjna „dziennikowi Bydgoskiemu" za to, że przestrzegał gospodarzy polskich przed sztuczkami, jakich używają agenci komisyi kolonizacyjnej, aby postrachem przed wywłaszczeniem namawiać ich do sprzedaży ziemi.

Zamach na mowę polską. Równocześnie z projektem ustawy o wywłaszczeniu wniósł rząd pruski projekt ustawy o zebraniach. Nad tą ustawą radzi nie Sejm pruski, ale Parlament całej Rzeszy niemieckiej. Paragraf 7 tej ustawy nakazuje, że na zebraniach można mówić tylko językiem niemieckim. A więc jest to nowe bezprawie, szczególnie przeciw nam wymierzone. Wyrugowano już język polski ze szkół polskich, dzieciom polskim nie wolno już w języku ojczystym modlić się do Boga, teraz chcą oniemić nas, czyli pozbawić nas tej broni, jaką jest język. Z usposobienia jednak, jakie panuje wśród Niemców po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu, sądzić można, że na ten paragraf nie zgodzi się Parlament Rzeszy. Komisya parlamentarna, która przez cztery dni obradowała nad tą ustawą, paragrafu tego nie uchwaliła.

Z zaboru austryackiego.

Kongres ludowców, zapowiadany od dwu lat przez Stapińskiego, zbiera się wreszcie w niedzielę 8. marca w Rzeszowie. Kongres ten ma powziąć uchwałę, że ludowcy mają wstąpić do Koła polskiego. Wprawdzie Sejm nie uchwalił reformy wyborczej, wprawdzie nie ustąpił namiestnik, a starostowie nie poszli w duraki, ani też nie został zmieniony statut Koła polskiego — a więc nie spełniono ani jednego warunku, jakie stawiali ludowcy, ale ponieważ na czele Koła polskiego stanął narodowy demokrata Głąbiński, postanowił Stapiński wstąpić ze swoimi do Koła, aby Głąbińskiego obalić, a zrobić prezesem Koła Dieduszyckiego, Bobrzyńskiego lub Kozłowskiego.

My ze swej strony, choćby nawet poseł Głąbiński miał ustąpić z prezesowstwa, z radością powitamy ludowców w Kole polskiem, bo w ten sposób spełni się jeden z naszych głównych celów: solidarność narodowa naszych przedstawicieli w austryackim Parlamencie. Spraw ludu i narodu całego potrafimy dopilnować i wtedy, gdy u władzy będzie wróg nasz Bobrzyński czy Stapiński — a wbrew woli ludu i na szkodę kraju mimo to, że w Parlamencie jest nas tylko 17, rzadzić nie pozwolimy.

Wybory do Sejmu w innych krajach już się również kończą. W Czechach najwięcej mandatów uzyskali agraryusze i Młodoczesi. Staroczesi (konserwatyści) zyskali tylko 4 mandaty. W Chorwacyi, należącej do Węgier, partye rządowe poniosły ogromną klęskę. Ban Rauch (tyle znaczy, co nasz namiestnik) zamierza podobno postarać się o natychmiastowe rozwiązanie nowowybranego Sejmu, aby poraz drugi próbować szczęścia.

Poseł Roger Battaglia ogłosił takie oświadczenie:

Oświadczam niniejszem i proszę o podanie tego do publicznej wiadomości, że mimo nikczemnego morderczego napadu na mnie, nie przestanę na przyszłość piętnować błędów socyalistycznych publicznie i choćby nawet na ich własnych zgromadzeniach.

Dr. Roger Battaglia.

Poseł Battaglia leży w gorączce. Mieszkanie jego odwiedzają setki osób, chcących mu złożyć życzenia, a przysyłane kwiaty i listy są jawnym dowodem uznania, jakiem się cieszy i wyrazem współczucia z powodu niecnego napadu. Inżynierowi Mokłowskiemu zagraża utrata oka.

Sojusz ludowców z socyalistami. Organ ludowców dla miasta „Kurjer lwowski" popiera gorąco kandydaturę socyalisty Hudeca we Lwowie, a w zamian za to socyaliści solidarnie idą za ludowcem Grekiem. Słynny bandyta, oszczerca arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza Breiter poleca również gorąco Greka i Dulębiankę (ludowczyni), a najgoręcej zwalcza kandydatów naszych. Polecenie Breitera jest dla wszystkich uczciwych dowodem, co wart pupil jego Grek.

Wiadomości.

Przeciw szynkom petycyę nadesłali: Członkowie czytelni T. S. L. w Porudnie — podp. 83.

Kto z Czytelników zna wieś, w której brak dobrego kowala, a znalazło by się parę morgów pola z domkiem do sprzedania, choćby bez kuźni, to niech da nam znać. Mamy dobrego i zacnego brata rolnika i kowala, który, za sprawę narodową wypędzony z Królestwa Polskiego, pragnie osiąść razem z rodziną na wsi w Galicyi. Chce kupić parę morgów pola i założyć kuźnię. Będzie to dzielny a zacny pracownik.

Do jakich granic sięga jeszcze głupota u nas w kraju, świadczy najlepiej wypadek, jaki się zdarzył w Nowem Mieście podczas świąt Bożego Narodzenia. Oto pewna kobieta, zdjąwszy po wieczerzy wigilijnej obrus ze stołu, który był pokryty ceratą, zobaczyła na tej ceracie czerwone plamy, które wydały się jej jako obraz Matki Boskiej z Panem Jezusem w żłóbku, a obok krzyż. Przestraszona tem, ściągnęła z łóżka chorego męża i narobiła krzyku, że sąsiadki się zbiegły i uznały także, że to cud. Wieść o tem rozeszła się szybko i ze wszystkich stron spieszyli ludzie, by oglądać ten dziwny cud. Przyszli i Rusini, zaraz zaczęli ten cud sobie przywłaszczać, mówiąc, że krzyż jest ruski a nie polski i już chcieli swojego popa sprowadzić, by cudowny obraz zabrał, ale przyszła dziedziczka, która nie widząc nic innego jak tylko czerwone plamy, odbite na ceracie od obrusa na tem miejscu, gdzie stała gorąca miska, potrafiła wszystkim wytłómaczyć, że to ani polski, ani ruski cud. Przyznali to wszyscy i rozeszli się, Polacy śmiejąc się, a Rusini żałując, że ubył im tak cudowny cud.

Prośba do Rodaków. — Koło króla Sobieskiego T. S. L. w Wiedniu nie mogąc znaleść u niechętnych właścicieli kamienic odpowiedniego lokalu na szkołę, zmuszone jest do kupna domu. Z okazyi 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. uchwaliło nazwać go:

„Polska Szkoła Jubileuszowa“.

Upraszamy Ziomków o ofiary, abyśmy wobec niesłychanej drożyzny w Wiedniu mogli tak ważnego dla narodu dokonać dzieła, albo o udzielenie nam pożyczki przez kupno obligacyj, od których płacimy 3%, jak pocztowa kasa.

Wszelkie ofiary i zamówienia obligacyj prosimy posyłać pod adresem: Zarząd Koła kr. Sobieskiego, Wien V/I, Stolberggasse Nro 32.

Ks. J. Łukaszkiewicz.

O kościół na kresach. Z woli Pana Boga jestem już dwa lata pierwszym pasterzem duchownym w bardzo zaniedbanej, górskiej okolicy, w miasteczku Lutowiskach, powiat Lisko. Zadanie kapłana tu ogromnie trudne, bo trzeba tworzyć dopiero parafię, odszukiwać parafian po górach i lasach, uczyć ich wiary św., ściągać na nabożeństwa z wiosek kilka mil odległych. Prawdziwie tu okolica misyjna. Nadto nie ma jeszcze kościoła, tylko lichy barak na wynajętym gruncie, w którym odbywają się nabożeństwa. Kościół koniecznie potrzebny jaknajprędzej a funduszów niema. Przeto dla większej chwały Boga i dla dobra biednych i zaniedbanych parafian tutejszych sam osobiście jeżdżę po kraju i zbieram ofiary na budowę kościoła. Ile przez to poniosłem trudów i ile przykrości i poniżeń, tylko Bóg wie. Z zebranych dotychczas pieniędzy kupiłem już z łaski Boga w cudowny sposób grunt pod kościół od żydów za 6 tysięcy koron w bardzo pięknem położeniu. A na kościół nie ma pieniędzy.

Otóż z konieczności dla chwały Boga bardzo proszę wszystkich szanownych Czytelników „Ojczyzny“, aby raczyli przyczynić się ofiarami do tak ważnej sprawy. Zawsze się tu gorąco modlimy do Boga za ofiarodawców, a Bóg Wam najlepiej wynagrodzi według obietnicy Zbawiciela:

„Dajcie, a będzie Wam dano“.

Ks. Huciński.

Wszelkie ofiary proszę nadsyłać pod adresem: Urząd parafialny rzym. kat. w Lutowiskach, poczta w miejscu — lub Redakcya „Ojczyzny“, Kraków.

Cuchnąca sprawa. Pod takim tytułem zamieścił wychodzący w Krakowie tygodnik „Czaty“ artykuł pióra p. Jana Michalki, rewidenta kolei państwowej, a więc człowieka dającego gwarancyę zupełną za prawdziwość poczynionych zarzutów, w którym to artykule p. Michalka wydobył na światło dzienne tak brzydkie sprawy firmy Goldlust i Spółka, zajmującej się wywozem naszych wychodźców za Ocean, że musimy w interesie wychodźców, którzy mogliby pójść na lep szumnych ogłoszeń tej firmy, pomieszczanych we wszystkich prawie pismach, przedrukować kilka ustępów tego artykułu, zaznaczając, że odpowiedzialność zupełną pozostawiamy autorowi. Wierzyć się doprawdy nie chce, żeby coś podobnego cierpiały władze nasze, no ale prawda — tu chodzi tylko o ciemnego chłopa.

A teraz posłuchajcie, co pisze p. Michalka:

„Od lat kilku omawiają dzienniki, nieopłacane z funduszu gadzinowego agencyi emigracyjnej „Austro Americana“, sprawę kolosalnych nadużyć, popełnionych przez p. Zygmunta Rescha, właściciela agencyi komercyalnej „Goldlust i Spółka“ na niekorzyść skarbu państwa i świata handlowego. Mimo publicznego omawiania tych nadużyć nie pociągnął p. Resch dotychczas żadnej redakcyi do odpowiedzialności karnej, przez co sam milcząco przyznaje, że wytoczone przeciwko niemu zarzuty są prawdziwe i słuszne. Ha! trudno, nie można temu panu nakazać, by swego „honoru“ bronił, widocznie nie jest to dla niego żaden „geszeft“. Po tak wiele obiecującym wstępie omawia autor sprawę wykrycia nadużyć na szkodę skarbu kolejowego w Stanisławowie, kolosalne nadużycia, popełniane przez szereg lat przez

agencyę komercyalną w Nadbrzeziu, prowadzoną przez znaną w Krakowie firmę Goldlust i Spółka i tak dalej pisze, dosłownie: Drugim takim interesem była i jest agencya wywozowa do Ameryki „**Austro Americana**“, znana ze zdzierstw i oszukiwania biednego polskiego chłopa. W ciągu trzech lat ciągnęło się śledztwo przeciw oszustwom Goldlusta. Lada dzień spodziewano się zamknięcia oszustów. Ale tymczasem z dziwnych powodów śledztwo nagle przerwano“.

Rzeczywiście dziwne to musiały być powody!

Bandytyzm w Kieleckiem. Ruiny zamczyska w Bodzętynie, w Kieleckiem, stały się obecnie postrachem okolicy. Opowiadają, że w jednym z lochów, przylegających do ruin, obrała sobie legowisko banda, która co pewien czas wychodzi z kryjówki i dokonywa śmiałych napadów. Od dwóch tygodni niema dnia, aby banda nie dała o sobie znaku życia, a chociaż cała policya w okolicy była uruchomiona, niepodobna było dotychczas żadnego z bandytów ująć.

Pierwszym głośniejszym wypadkiem, który obudził większą czujność straży ziemskiej, było rozbrojenie i zabranie pieniędzy strzelcom w bodzętyńskich lasach rządowych. Działo się to pod wsią Bronkowice, gdzie aż czterech strzelców po kolei w mieszkaniach ich napadnięto. Pierwszemu z nich, Edmudowi Lisickiemu, zabrano dubeltówkę i 53 rbl. gotówką; drugiemu, Janowi Grigorewiczowi, odebrano rewolwer, szablę, trąbkę i różne przedmioty wartościowe; trzeci, Władysław Gołębiewski, był zmuszony oddać rewolwer i wszystko co miał przy sobie; czwarty wreszcie, we wsi Seradowice, Kajetan Pióro, najwięcej ucierpiał, bo oprócz uzbrojenia zabrano mu 150 rubli. Banda składała się z 9 ludzi, uzbrojonych w noże i rewolwery, a jeden z nich, mężczyzna barczysty i wysoki, brunet z obfitym zarostem, a z miny i postawy przywódca, oprócz rewolweru i kindżału za pasem, uzbrojony jest w pałasz i karabinek na ramieniu. Mówią, że to ma być zbieg z Syberyi, który zebrał różnych młodych straceńców i razem z nimi grasuje, nie czyniąc krzywdy tylko tym, którzy w jakikolwiek sposób okażą bandzie życzliwość.

Ta sama banda napadła na leśniczówkę we wsi Wzorki, w lasach katarzyńskich, również w pobliżu Bodzętyna. Wpadli tam w dziesięciu, otoczyli leśniczówkę i przez kuchnię wtargnęli do pokoju leśniczego p. Sarenki. Była godzina 7 wieczorem. P. Sarenka siedział z żoną i dwiema kuzynkami przy kolacyi.

— Nie ruszać się z miejsc! — krzyknął przywódca.

Wszyscy osłupieli.

— Oddać broń i pieniądze! — brzmiał powtórny rozkaz.

P. Sarenka uczynił ruch w kierunku wiszącej strzelby.

— Na cel go! — zawołał herszt, i jeden z przybyłych kompanów wymierzył z rewolweru ku struchlałemu leśniczemu, a jednocześnie rozległ się krzyk kobiet.

— Cicho! — wrzasnął napastnik.

Zaległa grobowa cisza, podczas której bandyci z pośpiechem przeszukiwali mieszkanie.

Dwóch napastników stało z podniesionemi rękoma, trzymając za cyngle rewolwery, a reszta plądrowała, głównie w sypialni pani Sarenkowej. Na zdobycz złożyła się różna biżuterya, perfumy, butelka spirytusu, 50 rubli gotówką i list zastawny. Zabrawszy następnie lankastrówkę i rewolwer, bandyci opuścili leśniczówkę i zniknęli w kierunku wsi Św. Katarzyna.

Stamtąd banda w rozsypce powędrowała ku klasztorowi PP. Bernardynek. Rozległ się gwizd, i stróż klasztorny ujrzał, jak kilkunastu ludzi wdrapało się na mur i skoczyło za ogrodzenie. Nie miał czasu krzyknąć, gdyż jeden z napastników chwycił go za gardło i przewrócił.

A tymczasem do furty klasztornej już dzwonił przywódca.

— Siostro Gabryelo, proszę otworzyć! — prosił bandyta.

Furtyanka nie chciała wpuścić.

— Bo drzwi wysadzimy! — groził herszt i pchnął je, aż zatrzeszczały.

W klasztorze przygasły światła.

— Otworzyć! — wrzasnął drab i podważył furtę.

Zasuwa pękła. — Wyszła matka przełożona.

— Czego chcecie, ludzie? — pytała zatrwożona.

— Pieniędzy! — zawołali przybysze.

— My pieniędzy nie mamy — tłómaczyła się zakonnica.

— Już my dobrze wiemy, że są...

Zakonnice zaczęły protestować przeciwko rabunkowi pieniędzy klasztornych. Bandyci w odpowiedzi oświadczyli, że żadna żywą nie zostanie, jeżli nie pokażą skarbca. Matka Stanisława, drżąc, poprowadziła bandytów do refektarza, gdzie w szafie znajdowała się kasa zakonna. Bandyci zabrali całą zawartość — a było tam blisko 2000 rubli w srebrze, złocie i papierach — poczem banda szybko opuściła mury klasztorne.

Napad trwał bardzo krótko, może kwadrans, poczem bandyci znowu w rozsypce podążyli przez pola i zarośla ku sąsiedniej wsi Krojno. Tu otoczyli zagrodę włościanina Jana Krawczyka, który poprzedniego dnia odebrał był 1500 rubli u rejenta w Kielcach z podziału spadkowego. Rabusie zażądali wydania im pieniędzy, Krawczyk jednak wraz z żoną stawili opór. Rzucił się on na jednego z bandytów, Krawczykowa zaś chwyciła za gardło przywódcę. Walka toczyła się krótko, z pomocą bowiem bandytom przybiegli inni, i niebawem oboje małżonkowie, strasznie poturbowani, zepchnięci zostali do piwnicy, gdzie ich bandyci

zamknęli, przywaliwszy wejście olbrzymim kamieniem. Potem bez przeszkody przetrząsnęli skrzynię, zabrali 1500 rubli i dwa sznury korali. Było około godziny 10 wieczorem, gdy bandyci opuścili dom Krawczyków i przepadli w mrokach nocy. Jęki Krawczyków posłyszano dopiero rano i wydobyto ich z piwnicy, oboje blizkich śmierci. Warta nocna we wsi opowiada, że widziała kilku ludzi, dążących ku Bodzętynowi.

Zniżenie opłat sądowych za doręczenia sądowe. Rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 16. lutego 1908 Nr. 34 Dpp. zniżono opłaty za doręczenia sądowe w sprawach cywilnych z 34 hal. na 10 hal. Usunięto w ten sposób jednę z krzywd, dotykających ludność włościańską, która musiała za doręczenia płacić znacznie więcej niż mieszkańcy miast, płacący tylko 10 hal. Odtąd w rękach najbiedniejszej ludności kraju zostanie rocznie około miliona koron, które z niej całkiem niesłusznie ściągano, a w konsekwencyi musi się poprawić i dola posłańców sądowych, których teraz rząd musi przyjąć na swój etad i wcielić do służby sądowej.

Załuga to tylko Koła polskiego, które przez swego prezesa Głąbińskiego ten postulat postawiło i spełnienia jego stanowczo się domagało. Należy jednak podnieść, iż postulat ten wyszedł z łona „oddziału posłów włościańskich“, gdzie znów postawił go poseł Ptaś, jako jedno z życzeń, których spełnienia w interesie ludności domagać się postanowiono. Prezesowi Głąbińskiemu należy się wdzięczność za to, że żądanie to wyróżnił z pośród nawału innych i z właściwą sobie życzliwością dla ludu włościańskiego przeprowadził. Ale nie bez zasług w tej sprawie jest i „oddział posłów włościańskich i p. poseł Ptaś“.

ZE ŚWIATA.

Morderstwo w kościele. Potworny wypadek zdarzył się w miasteczku Ameryki północnej, Jeuwer. Podczas przyjmowania komunii św. zastrzelił pewien zbrodniarz księdza. Śledztwo przeprowadzone z powodu tego wypadku odkryło szeroko rozgałęziony spisek anarchistyczny, którego celem było mordowanie księży. Aresztowano wiele osób.

Z Ameryki donosi nam jeden z czytelników naszych, że w mieście Adams Mass pomiędzy tamtejszymi Polakami z Galicyi szerzy się kościół niezależny. Utworzyli oni nawet już parafię niezależnego kościoła i sprowadzili księdza. Charakterystyczne jest to, że wszyscy ci Polacy, przybyli do Ameryki niedawno, pochodzą z okręgu wyborczego p. Mleczki i są wychowankami polityki p. Stapińskiego.

Nędza w Nowym Jorku. Z powodu nędzy, panującej wśród uboższej ludności, jadłodajnia Laubera postanowiła rozdzielać między dzieci sąsiedniej szkoły ludowej bezpłatne obiady. Zaraz podczas pierwszego obiadu przyszło między zgłodniałemi dziećmi do bitwy o chleb podczas której zniszczono urządzenie jadłodajni. Wiele dzieci jest rannych.

Zarząd miasta ma zamiar w celu złagodzenia nędzy rozpocząć natychmiast budowę kolei podziemnej, przy której można odrazu zatrudnić 17.500 ludzi. Kosztorys kolei wynosi 10 milionów dolarów.

Zamach na szacha perskiego. Zeszłego roku została w Persyi nadaną konstytucya i zwołano pierwszy parlament, który miał zająć się uporządkowaniem gospodarki państwowej. Wnet jednak powstał zatarg między parlamentem a królem czyli szachem. Zatarg doszedł do tego stopnia, że na szacha urządzono zamach. Na powóz, w którym szach przez ulice miasta Teheranu jechał, rzucono dwie bomby. Szach jednak uszedł cało. Zabitych ludzi zostało około 50.

Rząd pruski wypędził w tych dniach z Berlina pewnego robotnika polskiego, który nie mając żadnych środków na podróż, szedł przez 43 dni piechotą o głodzie i chłodzie aż do Oświęcima. Tu nie mając już sił do dalszej podróży, wsiadł do budki konduktorskiej przy pociągu i tak zajechał do Podgórza, gdzie dopiero odkryto jego obecność. Nazywa się Piotr Kędzierski, liczy lat 22.

Melioracye rolne w Danii. Wspólnemi siłami i wzajemnem pomaganiem sobie uczynili Duńczycy ze swego kraju, przedtem piaszczystego i bagnistego, kraj prawie że mlekiem i miodem płynący. Znane są na całym świecie spółki mleczarskie duńskie, które stały się źródłem zamożności mieszkańców i przyczyniły się głównie do postępu rolniczego całego kraju. Aby módz jak najlepiej wykorzystać ogromne obszary nieużytków, zawiązali Duńczycy „Towarzystwo pastwiskowe“, które w przeciągu dwudziestu kilku lat istnienia zamieniło na urodzajną rolę lub doskonałe pastwiska 583 tysięcy 875 morgów nieużytków, utrzymuje **500** rolniczych stacyi doświadczalnych i 50 inspektorów rolniczych. W samym roku 1906 rozsprzedało za połowę ceny 16 milionów młodych sadzonek.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy)

II. Przepisy policyi łowieckiej.

A) Nadzór nad polowaniem.

§ 40.

Uprawnieni do samoistnego polowania jakoteż dzierżawcy polowania zbiorowego, względnie

ustanowieni myśliwi, winni najpóźniej w trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy ustanowić dla nadzoru i ochrony polowania straż łowiecką w odpowiedniej liczbie osób i przedstawić je do zatwierdzenia i zaprzysiężenia władzy politycznej powiatowej.

§ 41.

Co do warunków zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży łowieckiej obowiązuje ustawa z 4. września 1892 (Dz. u. kr. Nr. 74).

§ 42.

Zaprzysiężona i zatwierdzona straż łowiecka ma prawo podczas wykonywania swej służby nosić broń myśliwską.

Jeżeli straż łowiecka nosi przepisane dla niej odznaki, wtedy uważana będzie jako straż publiczna w myśl ustawy państwowej z dnia 16. czerwca 1872 (Nr. 84 Dz. u. p.).

B) Przepisy o ochronie zwierzyny.

§ 43.

Nikomu nie wolno łowić lub zabijać: kóz (sarn) od 1. listopada do 31. sierpnia, łań od 1. października do 31. lipca, kozic od 15. stycznia do 30. września, kozłów (rogaczy) od 1. marca do 31. maja, jeleni od 1. stycznia do 31. lipca, zajęcy od 1. lutego do 30. września, jasząbków od 1. lutego do 31. sierpnia, cietrzewi i głuszców kogutów od 20. maja do 31. sierpnia, kuropatw od 1. grudnia do 15. sierpnia, bażantów od 1. stycznia do 15. sierpnia, przepiórek i dzikich gołębi od 1. listopada do 1. sierpnia, dropi i pardw od 15. kwietnia do 31. lipca, ptactwa błotnego, mianowicie: krzyków, dubeltów, kulonów, batalionów od 15. kwietnia do 30. czerwca, ptactwa wodnego, mianowicie: dzikich gęsi i dzikich kaczek od 15. kwietnia do 15. czerwca; świstaka, cieląt jelenich, spiczaków sarnich, tudzież samic cietrzewi i głuszców przez cały rok.

Przepis ten nie stosuje się do polowań zarządzanych w zamkniętych zwierzyńcach.

§ 44.

Wyjątkowo za poprzedniem uwiadomieniem powiatowej władzy politycznej dozwala się łowienia żywych okazów zwierzyny i ptactwa użytkowego, wybierania jaj z gniazd a młodzieży z legowisk, w czasie do łowienia zakazanym, lecz tylko w celu dalszej hodowli i ochrony podczas srogiej zimy.

§ 45.

Polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym może po zasiągnięciu zdania krajowego Towarzystwa łowieckiego:

a) zarządzić nawet w porze ochronnej wystrzelanie pewnej ilości sztuk zwierzyny uznanej za łowną, jeżeli zmniejszenie tego rodzaju zwierzostanu jest pożądanem w interesie gospodarstwa rolnego, leśnego lub łowieckiego;

b) wyjątkowo na rok jeden zezwolić na późniejsze rozpoczęcie, albo wcześniejsze zamknięcie pory ochronnej dla pewnych rodzajów zwierzyny w poszczególnych, albo wszystkich okręgach polowania w powiecie, jeżeli tego wymagać będą szczególniejsze względy miejscowe, klimatyczne lub klęski elementarne;

c) zamknąć zupełnie, lecz najwyżej na lat dwa, polowanie w niektórych albo we wszystkich okręgach polowania w powiecie na pewnego rodzaju zwierzynę i ptactwo łowne, którym w tej okolicy zagraża wytępienie.

W razie zupełnego zamknięcia polowania w ciągu dwóch ostatnich lat dzierżawy polowania zbiorowego, może sobie dzierżawca tego polowania rościć pretensye do odpowiedniego opustu czynszu dzierżawnego.

§ 46.

Sprzedaż łownej zwierzyny przez handlarzy odbywać się może tylko za okazaniem świadectwa jej pochodzenia. Świadectwa takie z podaniem gatunku i ilości zwierzyny, wydawać będą uprawnieni do wykonywania prawa polowania, lub ich pełnomocnicy ze swojego okręgu myśliwskiego.

§ 47.

Po upływie dni 14 od rozpoczęcia się czasu ochronnego i podczas dalszego trwania tego czasu, nie wolno objętej ochroną zwierzyny żywej czy zabitej, w całości lub w częściach sprzedawać na składach, targowicach, w restauracyach lub w inny jakibądź sposób.

Sprowadzający tego rodzaju zwierzynę i ptactwo z zagranicy, albo ze zwierzyńców zamkniętych, winni przy sprzedaży jej wykazywać się świadectwem jej pochodzenia. Formę tego świadectwa przepisze c. k. Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

Sprzedaż zwierzyny łownej i ptactw ubitych z polecenia Władzy w myśl postanowienia § 45. jak również zwierzyny skonfiskowanej w myśl § 81. może się odbywać jedynie po wykazaniu się świadectwem pochodzenia zwierzyny, stwierdzonem przez właściwą Władzę powiatową.

C) Właściwe przepisy policyi łowieckiej.

§ 48.

Bez zezwolenia uprawnionego do polowania, nie wolno nikomu chodzić ze strzelbą po okręgu polowania, z wyjątkiem osób, urzędownie do tego upoważnionych.

Kto wbrew temu zakazowi spotkany zostanie przez strażnika łowieckiego ze strzelbą na obszarze polowania, poza drogami służącemi za publiczną komunikacyę, winien jest na żądanie tegoż oddać mu strzelbę, którą strażnik łowiecki ma natychmiast złożyć politycznej Władzy powiatowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim
poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna „P. E.“ łącznie z „Dodatkiem Powieściowym“ i „Podręcznikiem Języka Esperanto w 12 lekcyach“ — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą 2 r z przesyłką pocztową.
Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.
Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — **Biegłości** w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając **Esperanckie** pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę. 27 2 3

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają senzacyę.

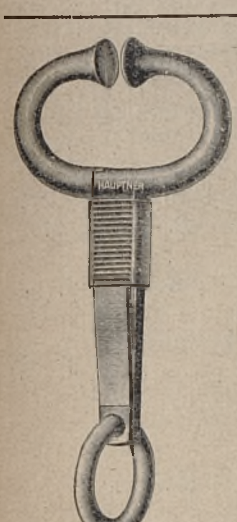


1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem, złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki złr. 5·50, 6 sztuk 10 złr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska L. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Życzący cennik zechce łaskawie nadmienić w którym piśmie anons wyczytał. 26 2 12



Generalne zastępstwo i skład wszelkich

instrumentów Hauptnera

dla weterynaryi i gospodarstwa wiejskiego

Waldek, Wagner & Benda

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń I.,

Opernring 8.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. 22 3 52



Doskonała sposobność! 25 2 3

W chrześciańskim Zakładzie zegarmistrzowskim

STANISŁAWA PIOTROWSKIEGO

dawniej Zdechlikiewicza przy ul. Sławkowskiej L. 24. można nabyć dobrze uregulowane i najtańsze **zegary i zegarki,** a mianowicie: Niklowy syst. Rosk. patent od złr. 1·40, prawdziwy patent Rosk. od złr. 3·70, srebrne: otwarty Remontuir od złr. 2·50, Omega od złr. 12 — Omnia od złr. 7·50, kuchenne od złr. 1·50, budziki od złr. 1·40 — z gwarancyą trzechletnią.

Każda reperacya tylko 90 ct.

O czytaniu i jego korzyściach.

Kto chce się dowiedzieć, jak wielkie i nieocenione korzyści przynosi czytanie książek, gazet i t. p., ten niech sobie kupi i przeczyta powyższą książkę. Jest to bardzo ciekawa i pożyteczna książka dla każdego.

Omawia ona jasno i zrozumiale korzyści, jakie osiągnąć można przez czytanie wogóle pism dobrych i pożytecznych, poucza jak czytać należy, aby odnieść należyty pożytek, oraz zachęca do czytania jak najszersze warstwy.

Cała książka jest napisana w duchu religijnym i patryotycznym. Składa się: z przedmowy, wstępu, dwunastu rozdziałów, z zakończenia i dodatku.

Cena książki wynosi tylko **50 hal.** już z przesyłką.

Należytość posyłać można markami pocztowemi pod adresem:

Aleksander Zięba

W Tarnowie, Katedralna 3. 21 3 0

„SPŁACONY DŁUG“

prześliczną opowieść z roku 1831
z 8 obrazkami,
polecamy i wysyłamy Czytelnikom
naszym już z opłaconą przesyłką
pocztową za **1** kor. **30** hal.

Towarzystwo ogrodnicze w Wadowicach

poleca

SZCZEPY: 28 2 3

15 gatunków doborowych jabłoni, 5 gatunków doborowych grusz sztuka po 80 ct. — nadto śliwy, brzoskwinie, morele, maliny i porzeczki. — Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Do rozparcelowania

65 morgów gruntu pszenicznego

w jednym kawałku przy gościńcu, 16 morgów we wsi wraz z budynkiem i 66 morgów łąk dwukośnych pierwszorzędnych, tudzież folwark o 91 morgach z budynkami pod korzystnymi warunkami do rozparcelowania. Grunta pomienione leżą w gminie katolickiej Chilczyce w odległości 3 klm. od miasta obwodowego Złoczowa. Woda na miejscu, las w pobliżu. 29 2

Bliższą wiadomość udziela właściciel

ROTH, Lwów, Pańska 6.

Sprowadzajcie tylko dobre zegarki i zegary z najtańszego składu zegar.-jubilerskiego EMILA GOLDWASSERA

Krakowie ul. Grodzka L. 58. **Za darmo** wysyłam najnowszy polski cennik.



Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.